

REDAKCJA I OPRACOWANIE
TOMASZ KACZMAREK

FARSY I MORALITETY OCTAVE'A MIRBEAU

FRANCUSKI
TEATR ANARCHISTYCZNY



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

FARSY I MORALITETY OCTAVE'A MIRBEAU

FRANCUSKI
TEATR ANARCHISTYCZNY



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

[Kup książkę](#)

REDAKCJA I OPRACOWANIE
TOMASZ KACZMAREK

FARSY I MORALITETY OCTAVE'A MIRBEAU

FRANCUSKI
TEATR ANARCHISTYCZNY



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2015

[Kup książkę](#)

Tomasz Kaczmarek – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Katedra Filologii Romańskiej, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Tomasz Swoboda

SKŁAD I ŁAMANIE

Oficina Wydawnicza Edytor.org
Lidia Ciecierska

PROJEKT OKŁADKI

Łukasz Orzechowski

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/Sleepwalker

Publikacja bez opracowania redakcyjnego w Wydawnictwie UŁ

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2015

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06878.15.0.K

Ark. wyd. 11,0; ark. druk. 22,375

ISBN 978-83-7969-632-1

e-ISBN 978-83-7969-633-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

[Kup książkę](#)

Spis treści

Sceny z heroicznego życia kołtuna	/	7
Stare małżeństwa	/	111
Epidemia	/	147
Kochankowie	/	197
Portfel	/	227
Skrupuły	/	277
Wywiad	/	313
O Autorach	/	357

Sceny z heroicznego życia
kołtuna,
czyli *Farsy i Moralitety*
Octave'a Mirbeau

A więc przypuśćmy – powiadają nam – że anarchizm może być najdoskonalszą formą życia społecznego, ale my nie chcemy nic przedsięwziąć na niepewne. Wytlumaczcie nam przeto „szczegółowo”, jak będzie zorganizowane wasze społeczeństwo. Tu następuje cały szereg pytań, bardzo interesujących, jeżeli chodzi o studiowanie kwestii, których rozstrzygnięcie będzie zadaniem wyzwolonego społeczeństwa, lecz które są niedorzeczne, niepotrzebne i śmieszne, jeśli się pragnie dać na nie dziś dokładną i ścisłą odpowiedź.

Według jakiej metody będzie się odbywało wychowywanie dzieci? Jak będzie zorganizowana produkcja i jej zużytkowanie? Czy będą jeszcze istniały wielkie miasta, czy też ludność rozdzieli się w równej ilości po całej powierzchni ziemi?

Gdyby wszyscy mieszkańcy Syberii zechcieli spędzać zimę w Nicei? Gdyby wszyscy zechcieli jeść kuropatwy i pić drogie wina? Kto zechce być górnikiem i marynarzem? Kto będzie oczyszczał kanały i miejsca ustępowe? Czy chorzy będą leczeni w domu czy w szpitalu? Kto będzie ustanawiał rozkład pociągów? Co się stanie, jeżeli maszynista zachoruje prowadząc pociąg? I tak dalej, w przekonaniu, że posiadamy całą naukę i doświadczenie przyszłości i że w imię anarchii będziemy przepisywali ludziom przyszłości, o której godzinie powinni iść spać i którego dnia wycinać sobie odciski u nóg?

Naprawdę, jeżeli czytelnicy spodziewają się, że im odpowiemy na te pytania z całą dokładnością, choćby na te, które są poważne i doniosłe – będzie to dla nas wskazówka, żeśmy nie osiągnęli celu – przedstawienia, czym jest anarchizm.

Nie jesteśmy lepszymi prorokami niż inni; gdybyśmy chcieli dać urzędowe rozwiązanie wszystkich zagadnień, które zjawia się w przyszłym społeczeństwie, rozumielibyśmy obalenie rządu w znaczeniu zaiste dziwnym. Ogłosilibyśmy się rządem i nakazalibyśmy, na wzór prawodawców religijnych, powszechny kodeks na teraźniejszość i przyszłość. Na szczęście, ponieważ nie mamy ani stosu, ani więzienia, aby nakazać poszanowanie dla naszej Ewangelii, ludzkość mogłaby drwić sobie bezkarnie z naszych roszczeń.

Errico Malatesta

Znany zapomniany

Do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, nazwisko Octave'a Mirbeau nie było znane szerszej publiczności we Francji, a jeśli już nawet ktoś znał pisarza, to często przypisywano mu zdawkowo etykiety niewychodzące poza granice banału. Przez dziesięciolecia mało się o nim pisało, a podręczniki szkolne i akademickie ograniczały się do skromnych komentarzy, z których student wiele wyciągnąć dla siebie nie mógł – ten stan rzeczy nie wynikał bynajmniej ze słabości pióra naszego autora, a wręcz przeciwnie, z jego anarchistycznego języka. Dorzucić trzeba, że dopiero pod koniec ubiegłego stulecia odkryto dzięki, m.in., nieustrudzonemu badaczowi i gruntownemu znawcy twórczości francuskiego pisarza, Pierre'owi Michelowi, wiele pism Mirbeau, które zalegały w różnych bibliotekach, zwykle w formie manuskryptów i wydobyte z rękopisów, ujrzały wreszcie światło dzienne¹. Wtedy też zdano sobie sprawę z tego, że tak naprawdę twórczość tego sympatyzującego z anarchizmem autora, znano właściwie w jednej dziewiątej. To dopiero dzięki Pierre'owi Michelowi

.....
¹ Ważniejsze z nich zostały uwzględnione w bibliografii.

i Jean-François Nivetowi wiedza o dziełach i o samym twórcy została rozpowszechniona we Francji². Można w tym miejscu zadać sobie pytanie, dlaczego ten odkrywca i propagator teatru Maeterlincka, który „nienawidził ludzi w mundurach”, popadł w niezасłużoną niepamięć? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Otóż pisarz był niepoprawny politycznie i odrzucony przez kulturowo-intelektualny *establishment* – za bardzo się wychylał, ale dzięki temu zachował twarz i mógł bez zniesmaczenia patrzeć na siebie w lustrze. Był człowiekiem bezkompromisowym. Wszak wiadomo było wszystkim, że „prawnicy i finansiści doprowadzali go do mdłości; tolerancję wykazywał tylko wobec dzieci, żebraków, psów, niektórych malarzy i rzeźbiarzy oraz bardzo młodych kobiet”³. Był żywym oryginałem i nie mógł przejść obojętnie wobec ludzkiej niesprawiedliwości. Z pewnością nie tolerował również głupoty, którą piętnował bez pardonu w całej swojej twórczości. To właśnie z tego powodu pisma Mirbeau były tak długo traktowane po macoszemu.

A jednak za życia był postacią znaną, czytywano jego opowiadania i powieści, oglądano jego dramaty, polemizowano z nim, choć zwykle przeciwnicy wychodzili z tej konfrontacji zgorzeleni, kiedy brakowało im solidnych argumentów – niektórzy go opluwali (w sensie dosłownym i przenośnym), wtedy nie dochodziło nawet do próby jakiegokolwiek wymiany zdań. Wartością pióra tego pisarza jest fakt, że po 100 latach jego spuścizna literacka jest wciąż aktualna. Uniwersalność tego

.....
² Zob: P. Michel i J.-F. Nivet, *Octave Mirbeau, l'imprécauteur au cœur fidèle, biographie*, Librairie Séguier, Paris 1990; P. Michel, *Les Combats d'Octave Mirbeau*, Annales littéraires de l'Université de Besançon, 1995; *Dictionnaire Octave Mirbeau*, red. P. Michel, Lausanne, L'Âge d'Homme, 2011.

³ Cyt. za: P. Laskowski, *Szkice z dziejów anarchizmu*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 2007, s. 511.

dzieła pozwoliła mu oprzeć się czasowi, bowiem Mirbeau opisywał problemy drzemące od wieków w człowieku.

Dzięki temu, że powiedział mi, iż nie żyję, pogodziłem się z faktem, że ludzie wyrzucili mnie ze swoich myśli.

Jean Genet

Dzisiaj znów jego powieści są czytane, choć pewnie nie wzbudzają już takich emocji jak za jego czasów. Nowatorskie jak na tamtą epokę sztuki dramatyczne nie doprowadzą już do obyczajowych skandali. Wszak przetoczył się walec futuryzmu, dadaizmu, surrealizmu, ekspresjonizmu i teatru absurdu. Przekaz pisarza francuskiego i dzisiaj może nie tylko śmieszyć, ale też zmuszać do refleksji, zarówno nad rolą twórcy we współczesnym świecie, jak i nadwerżoną kondycją współczesnego człowieka, który wydaje się borykać ze swym losem od zarania dziejów ludzkości. Niezasłużenie popadły w niebyt jego sztuki teatralne, które w wielu przypadkach antycypują nowe rozwiązania formalne i stylistyczne teatru epickiego czy chociażby werwę Ionesco lub Pintera. Skazany na „kulturową banicję” przez całe dziesięciolecie ubiegłego wieku, teatr ten znów odżywa. Interesują się nim amatorzy, ale i profesjonaliści, odkurzony Mirbeau wciąż może przemawiać do swojego widza i czytelnika, i to nie tylko francuskiego. Byłoby wielką szkodą, gdyby tego autora pominąć i wykluczyć z panteonu literatury francuskiej. Tłumaczy się od pewnego czasu współczesnych dramatopisarzy znad Sekwany – to bardzo dobre i chwalebne. Nie można jednak zapominać i o tych, którzy i dzisiaj mogą inspirować, a którzy tworzyli w wiekach od nas odległych – do takich bezsprzecznie należy Octave Mirbeau. Należy wyrazić nadzieję, że polski czytelnik dostrzeże ponad-

czasowe walory tego zaangażowanego społecznie i politycznie pisarstwa, które wyzbyte jest, co ważne, wszelakiego moralizatorstwa, w najbardziej nudnym i mdłym znaczeniu tego słowa; no chyba, że pokusiłby się ktoś o zdefiniowanie tego teatru jako egzemplifikacji moralizowania *à rebours*. Wtedy to już jest zupełnie inna kwestia.

Zamysł przekładu i publikacji sztuk farsowych Mirbeau z pewnością wypełnia lukę w wiedzy o literaturze francuskiej i służy lepszemu zrozumieniu epoki, w której przyszło mu tworzyć swoje dzieła. Oczywiście, na początku ubiegłego wieku, kilka z nich zostało spolszczonych, niemniej wersje te zawierają wiele błędów (myślimy tu przede wszystkim o sztukach teatralnych), a pewne sceny zostały nawet pominięte, co często było wynikiem nadgorliwości cenzury carskiej. Dzisiaj możemy czytać je swobodnie i jedynym „lustratorem”, przeszkadzającym w lekturze, byłaby nasza wewnętrzna pruderia.

Zapoznanie się z tą twórczością wydaje się również przydatnym dla teatrologów, którzy nie mogą czytać w języku Woltera, a którym, jak mniemamy, twórczość francuskiego pisarza może przypaść do gustu. Z przekonaniem można stwierdzić, że jego specyficzny język, czarny humor, groteskowe sytuacje, w które wikła swoje postacie, są ingrediencjami potencjalnie zapewniającymi mu sukces także na dzisiejszych deskach teatralnych w Polsce.

1. Mirbeau obrazoburca

Odrzucając wszystkie świętości i krytykujący wszelakie podpory społeczeństwa, Mirbeau postrzegany jest wśród literatów jako największy obrazoburca swoich czasów i jako taki przeszedł do historii literatury.

Biada artystom, na których nikt nie pluje.

Lope de Vega

Rzecz ta nie dziwi, bowiem francuski pisarz używa dość drastycznego języka, kiedy opisuje współczesną mu sytuację we Francji. Okropności przemocy i ucisku jego rodaków – jak uważał – niepodobna wyrazić w sposób spokojny czy chociażby stonowany, dlatego też, zwykle w tonie prześmiewczym, prze-rysowywał „wrogów narodu”, uzurpujących sobie prawo do „rzędu dusz” – trudno w tym miejscu wymienić wszystkie teksty, w których bezpardonowo piętnuje władzę. Dla jednych był „apostolem”, „prorokiem”, „obrońcą niewinnych”, „rzucającym klątwy”; dla innych – „wariatem”, „szaleńcem”, „nieodpowiedzialnym wichrzycielem”, nawet „plagą społeczną”⁴. Z pewnością był niepoprawnym skandalistą, którego unikali przeciwnicy. Mirbeau przypuszcza atak na trzy główne filary, które miały ukształtować przyszłego, potulnego obywatela: rodzinę, szkołę i Kościół. Wszystkim trzem zarzucać będzie, jak mawiał, „mordowanie duszy i ciała dziecka”. Pod pręgierz zostaną także postawione armia, wymiar sprawiedliwości i cała mieszczańska demokracja.

Rodzina na swoim

Francuski pisarz atakuje najpierw najbardziej podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina. Czyni to oczywiście w kontekście „rozwijającego” się społeczeństwa mieszczańskiego. Z tej perspektywy przedstawia rodzinę, która dławi naturalne zdolności, z jakimi rodzi się dziecko, by stworzyć

⁴ Zob. P. Michel, *Les Combats d'Octave Mirbeau*, Annales littéraires de l'Université de Besançon, 1995, s. 100.

w przyszłości „porządnego” obywatela, zdolnego do poświęceń dla swego kraju. Rodzinie więc powierza się opiekę, która ma zniweczyć indywidualne cechy dopiero co narodzonej jednostki, a i wszystko to zgodnie z przykazaniami władzy, tak laickiej, jak i duchowej. W powieści *Dans le ciel* (W niebie 1892–1893), Mirbeau oskarża rodzinę, że przyczynia się do wzrostu liczby „buntowników” i „nieszczęśników”⁵, którym próbowano zaszcześcić mieszczańskie „ja”, niwelujące indywidualizm. W innych powieściach, takich jak *Souvenirs d'un pauvre diable* (1921) czy *Mémoires de mon ami* (1920), opisuje rodzinę jako fabrykę ludzkich larw i nie zatrzymuje się nad jakimiś patologicznymi przypadkami, ale właśnie zwraca uwagę na tak zwane „normalne” małżeństwa. W społeczeństwie patriarchalnym rola ojca wymaga od niego surowości i bezwzględności wobec własnych dzieci i sytuacja ta jest tym bardziej tragiczna, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że ten bezduszny *pater familias* też był kiedyś niewinnym dzieckiem z marzeniami i swoją indywidualną osobowością. Skutecznie stłamszony przez najświętszą z instytucji, będzie podobnie powielał drakońskie formy wychowania. Jeszcze bardziej porażającym jest jego szczere przeświadczenie, że czyni to dla dobra swoich synów i córek. Spotkać więc możemy w powieściach Mirbeau wielu młodych ludzi, uważanych za „grzecznych”, którzy jawią się nam jako automaty; ci, którzy posiadają silną osobowość, niechybnie znajdują się na marginesie społeczeństwa, staną się rewolucjonistami i/lub anarchistami.

Mirbeau nie był z pewnością pierwszym, który ukazywał rodzinę jako instytucję zapewniającą tresurę potomstwa. Już Sade sugerował w swoich pismach, aby chronić dzieci przed ich protoplastami, rozsadzając tym samym rodzinę jako podstawową

.....
⁵ Zob. O. Mirbeau, *Dans le ciel*, Echoppe, Caen, 1990, s. 57.

komórkę społeczną, określaną przez niego jako zasadnicze źródło tyranii i wszelakiego zła dla rozwoju indywidualnego jednostki. Proponował więc niczym nieograniczoną swobodę obyczajową, nie faworyzując przy tym żadnej płci. Wolność w sferze seksualności miała dotyczyć każdego obywatela:

Każdy mężczyzna może użyć każdej kobiety, nawet bez jej zgody, tak jak każda kobieta ma prawo użyć każdego mężczyzny. To pozwoli na życie autentyczne, zgodne z własną naturą. Markiz chce powołania państwowych domów rozpusty, tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Tak jak pozbył się małżeństwa, tak też zakazuje wychowywania dzieci przez rodziców. W ten sposób znika rodzina, nosicielka wiary w zabobony, kolebka ułudy i zakłamania⁶.

Mirbeau nie szedł tak daleko jak słynny Markiz, niemniej wskazywał na zabijającą indywidualizm rodzinę, która ślepo wdrażała wychowanie mieszczańskie. Na kilka lat przed Freudem dowodził, do jakich tragicznych skutków może doprowadzić nieustępliwa władza ojcowska. Najlepiej to zilustrował w powieści *La Belle Mme Le Vassart* (2000–2001), w której syn poświęcając swoją „zakazaną” miłość, w konsekwencji będzie musiał zabić swoją macochę. To rygor prowadzi do nieszczęść, a nie niczym nieograniczony rozwój jednostki.

Nauczyciele, profesorowie, rodzice – wszyscy członkowie tego społeczeństwa, wszyscy są mniej lub więcej przez nie zdemoralizowani. Jakżeż mogą oni dać uczniom to, czego nie ma w nich samych?

Michał Bakunin

⁶ P. Laskowski, *op. cit.*, s. 132.

„Edukastracja”⁷

Edukacja ma za cel wychowanie dziecka tak, by mogło spełnić los, który uzna za najlepszy, w taki sposób, żeby w każdej chwili było w stanie swobodnie sądzić drogę, którą wybiera, i miało wolę wystarczająco silną, by swe działania konfrontować z sądami⁸.

Z pewnością Mirbeau podpisałby się pod tymi słowami, które można przeczytać w *Encyclopédie Anarchiste*. Niestety, za jego czasów, szkoła odgrywała, by sparafrazować gorzkie słowa pisarza, nędzną rolę zabijania indywidualności w młodym człowieku. Że tak sprawy stały, pisarz osobiście miał się przekonać podczas nauk, które pobierał u jezuitów w Vannes. Swoją podróż w kolegium opisał jednym słowem: „piekło” – i nie ma w tym żadnej przesady. Wiele razy, zwłaszcza na łamach „Le Gaulois”, przedstawiać będzie szkołę i szkolnictwo jako swoiste więzienie, za którego murami odbywało się systematyczne pranie mózgów. Szkoła narzucała lekcję, której uczeń miał się jedynie wyuczyć na pamięć, często nie rozumiejąc tego, co recytuje. Tak pojęta wiedza stawała się po prostu zwykłym frazesem niewnoszącym niczego pożytecznego w rozwój intelektualny młodzieńca⁹. Nie było miejsca na indywidualny rozwój. Taki system, o czym powie też Kropotkin¹⁰, stworzony został przez miernoty dla miernot. Stąd wynika lenistwo myśli,

.....
⁷ Neologizm użyty przez Pierre’a Michela. Zob. P. Michel, *Octave Mirbeau et le roman*, Société Octave Mirbeau, Angers, 2005.

⁸ Cyt. za: P. Laskowski, *op. cit.*, s. 481.

⁹ W kręgach związanych z anarchistami często krytykowano intelektualistów, być może właśnie dlatego, że zostali wychowani zgodnie z oficjalnie panującymi programami mającymi przygotować człowieka do bycia użytecznym dla państwa obywatelem.

¹⁰ Zob. P. Kropotkin, *Zdobycie chleba*, tłum. nieznanzy, Warszawa 1925.

ale nie tylko. Według nauczycieli, rygorystyczny system, w którym wzmocni się dyscyplinę i postraszy młodego człowieka, przyczyni się do lepszych efektów kształcenia. Nic bardziej mylnego. Mirbeau wspomina, że organizacja szkoły przypominała mikro-społeczeństwo totalitarne, w którym uczeń jest pionkiem bez znaczenia dla wychowawców. Taki obraz wyłania się ze sztandarowej dla ruchu anarchistycznego powieści *Sébastien Roch* (1890), znanej w Polsce pod tytułem *Sebastian*. Piotr Laskowski tak o niej pisze:

Opisując niezwykle sugestywnie hipokryzję i okrucieństwo jezuickiej szkoły, przełamując złą złą otaczającą seksualne wykorzystywanie uczniów przez księży, Mirbeau mówi o 'podwójnym zabijaniu dziecka' – zabijaniu ducha i zabijaniu ciała. Swą powieść, swoisty katalog form ucisku i manipulacji, którym poddawane są dzieci w szkołach, Mirbeau nazywał prawdziwie anarchistyczną¹¹.

Początek dokonuje się w szkołach. Rząd zdecydowanie trzyma się jezuickiej koncepcji: 'Dajcie mi umysł dziecka, a ukształtuję człowieka'.

Emma Goldman

Ponieważ szkoła podlega kontroli politycznej i ekonomicznej, nie ma w niej miejsca na wolny rozwój jednostki. Wolnomyśliciele i teoretycy wolnościowej pedagogiki widzieli właśnie w tych relacjach zagrożenie dla edukacji integralnej. Anarchistyczni wychowawcy będą mówić o swoich uczniach jak o drzewach czy wolno kwitnących kwiatach, które piąć się będą ku górze pod ich opiekuńczym okiem. Aspekt opiekuńczości jest w tej kwestii zasadniczy, ponieważ znosi on au-

¹¹ P. Laskowski, *op. cit.*, s. 512.

torytaryzm i surowość nauczycieli względem swych pupili. Znaczyło to tyle, że szkoła powinna podążać za indywidualnymi potrzebami uczniów i ich talentami, a nie mnożyć nakazy i zakazy. Mirbeau wiele razy będzie zabierał głos w tej sprawie. Pomimo swojego pesymizmu walczył o lepsze jutro i w tej dziedzinie, a może nawet przede wszystkim w niej. A walka powinna się zacząć już od szkoły. Pisarz wierzył w stworzenie społeczeństwa ludzi wolnych i równych wobec siebie, a to można było osiągnąć dzięki odpowiedniej edukacji, skoncentrowanej na jednostce, a nie na masowym „ogłupianiu”. Za barbarzyństwo uważał np. maturę, która była jedynie „nagrodą za mierność”¹². Egzamin maturalny nie sprawdzał, według niego, dojrzałości młodego człowieka, lecz tylko niepotrzebną mu wiedzę. Mirbeau ufał, że można temu procederowi postawić tamę, proponując zupełnie nowy system oparty na fundamentach wolnościowych. Nie trudno dopatrzeć się w tym przekonaniu poglądów Maxa Stirnera, który postulował bezwzględne prawo do zachowania indywidualności przez człowieka. „Fundament jest ten sam: jednostkę należy uwolnić od wszelkich uwarunkowań, żeby mogła odnaleźć własną drogę rozwoju i własne cele. Trzeba zatem odrzucić myślenie o edukacji w kategoriach z góry założonych celów – uczeń ma stać się tym, kim zechce być”¹³. Wtedy dopiero człowiek dochodzić będzie mógł do swojej wolności i osobistej samo-realizacji. Człowiek wolny będzie mógł współżyć z innymi wolnymi jednostkami, ponieważ będzie pozbawiony przesądów, strachów i lęków – wszak wiadomo, że wszelakie zło od zawsze tkwiło w ignorancji¹⁴. Jedynym więc wyjściem było

¹² O. Mirbeau, *Baccalauréats*, «L'Événement», 1 grudnia 1884.

¹³ Cyt. za: P. Laskowski, *op. cit.*, s. 492.

¹⁴ Jego poglądy zbliżone są do pomysłów edukacyjnych, lansowanych przez Williama Godwina, którymi będą się inspirowali anarchistyczni pedagodzy.

wypracowanie owej „wolnościowej edukacji”. Wiele było ambitnych i odważnych projektów, które nawet wdrażano w życie pomimo zastrzeżeń wyrażanych przez oficjalne władze. Jednym z pomysłów było powstanie libertarnego sierocińca w Cempuis pod Paryżem, w którym przewidywano edukację integralną, to jest: fizyczną, intelektualną i moralną¹⁵. Twórca ośrodka, Paul Robin, stosował zawsze tę samą żelazną zasadę: nauczyciel nie ma nakazywać, a tylko doradzać, sugerować lub przekonywać, nigdy jednak nie miał prawa korzystać ze swej władzy. Wprowadził koedukację, co musiało się wiązać z edukacją seksualną¹⁶. Inicjatywa Robina nie przekonała edukatorów rządowych i szybko postanowiono o niej zapomnieć.

Kościół a poczucie winy

Jako choroba we mnie, jesteś chorobą niewykonalnych norm, chorobą polegającą na tym, że jest się skazanym na twoją łaskę, wyjednywaną przez urzędowych wyjednywaczy w uzupełnieniu do moich własnych błagań [...]. «Powinniśmy Boga bać się i miłować go...», wbijano mi do głowy, jakby to pierwsze niemal nie wykluczało drugiego. A że ten twój szalony warunek istnienia jako tego, którego należy się bać i kochać, rodził zarazem nienawiść, tym bardziej należało się bać, tym bardziej się korzyć i być wdzięcznym za zwłokę, za to, że się jeszcze nie zostało odrzuconym [...]. To stawiało mnie w sytuacji szczura z zadyszką, który ogarnięty coraz większą paniką, coraz szybciej przebiera łapami w doświadczalnym młynku. Zrobiłeś ze mnie Bożego

¹⁵ Dbano o fizyczność, zdrowie ciała, które jest podstawą prawidłowego rozwoju człowieka. Dbano też więc o odpowiednie wyżywienie, najczęściej wegetariańskie.

¹⁶ Zob. O. Mirbeau, *Combats politiques*, Paris 1990.